

Jan Stachniuk jako kontestator ideologii młodej generacji ruchu narodowego

W roku 1935 ukazała się drukiem książka Jana Stachniuka „Heroiczna wspólnota narodu” poświęcona zagadnieniom polityki gospodarczo-społecznej, jaką według autora powinno by się realizować w II Rzeczypospolitej. Stała się ona dokonaniem równoległym, nie tylko ze względu na daty pojawienia się na rynku księgarskim, do opublikowanej w roku poprzednim głośniejszej pracy Adama Doboszyńskiego „Gospodarka narodowa”, ale także i z racji swego charakteru, jako propozycja całościowa dotycząca tego samego zagadnienia. Stachniuk bowiem przedstawił tam swoją własną wizję drogi rozwoju gospodarczego i społecznego dla Polski zupełnie odmienną, nie tylko od koncepcji Doboszyńskiego, ale także i od innych teoretyków gospodarczych pozostających w kręgu oddziaływania myśli liberalnej czy innej.

O ile „Gospodarka narodowa” była pozycją, która wywołała szerokie zainteresowanie co najmniej w obrębie obozu politycznego jej autora, czego przejawem stały się dwa jej wznowienia w najbliższym czasie oraz zapowiedź na łamach „Myśli Narodowej” kolejnego wydania przewidzianego na jesień 1939 roku to „Heroiczna wspólnota narodu” przeszła bez większego echa budząc zainteresowanie tylko u nielicznych. Jednym z nich był; Jan Mosdorf wówczas były przywódca Obozu Narodowo Radykalnego, który w zamieszczonej w „Prosto z mostu” recenzji wyrażał się co prawda dość ciepło o jej autorze ale równocześnie nie zamierzał całościowo akceptować zawartych w niej propozycji.

Nie zrażając się takim klimatem powstałym wokół „Heroicznej...” zajmiemy się jednak poglądami jej autora, albowiem w zestawieniu z wymienioną tu książką Doboszyńskiego, jak i innymi wypowiedziami w podobnym duchu porusza ona zagadnienia o kardynalnym znaczeniu zarówno dla II Rzeczypospolitej jak i dla późniejszych etapów przez jakie przechodziła Polska oraz jej mieszkańcy ze względu na bardzo niekorzystne położenie geopolityczne i imperialistyczne nastawienie sąsiadów. Można nawet przyjąć z dużą pewnością, że pojawienie się Stachniuka oraz krystalizującej się z czasem wokół niego grupy było równoznaczne z jakąś nowatorską próbą zaradzenia istniejącemu przecież przez całe dwudziestolecie międzywojenne zagrożeniu poprzez podjęcie ogromnego wysiłku w kierunku znacznego podniesienia własnego potencjału. Dlatego też trzeba to podkreślić, że środowisko autora „Heroicznej...” mimo swojej niewielkiej stosunkowo liczby związanych z

nim osób przewyższało niewspółmiernie szereg innych grup politycznych czy małych partii, jakich nie brakowało w II Rzeczypospolitej, a które w gruncie rzeczy wnosily w sferę polityki i rozwoju społecznego bardzo niewiele albo i nic nowego.

Jedną z najważniejszych przyczyn, które wywołały kontestacyjną postawę Stachniuka był bez wątpienia stan myśli gospodarczej a nawet całej wizji kultury duchowej lansowanej w obrębie młodej generacji ruchu narodowego od szeregu już lat. Proponowana przez Doboszyńskiego i podobnie zorientowanych działaczy dekoncentracja przemysłu i odwoływanie się do kulturowych, a w tym i gospodarczych ideałów średniowiecza nie było do przyjęcia z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa. Równocześnie gospodarcza polityka sanacyjna była mało efektywna w porównaniu z wymogami tegoż bezpieczeństwa.

W obozie narodowym co nie było dziwne zwracano uwagę na zagrożenie komunizmem. Projekt Doboszyńskiego wydawał się wychodzić naprzeciw takiemu odczuciu ale czynił to w sposób niezwykle jednostronny. Zarówno jemu jak i wielu innym działaczom wydawało się, że eliminacja proletariatu jako klasy społecznej z natury podatnej na lewicową propagandę będzie dobrym antidotum na zagrożenie ze wschodu. Tzw. dekoncentracja przemysłu i wprowadzenie gospodarki opartej o system małych warsztatów stanie się przyczyną wykształcenia się szerokiej warstwy rzemieślników – posiadaczy drobnych warsztatów produkcyjnych. Miałoby to zmienić preferencje mentalne i ideologiczne oraz zapewnić ład społeczny. Odwoływano się więc także do modelu społeczeństwa średniowiecznego, gdzie system cechowy miał zapewniać istnienie wielu właścicieli drobnych warsztatów oraz eliminować możliwość kapitalistycznego wyzysku jaki później spowodował kapitalizm. Zapominano jednak o konieczności wytworzenia odpowiedniego potencjału industrialnego, który był przecież nieodzownym warunkiem samodzielnego zaopatrzenia armii a więc bezpieczeństwa narodowego. Równocześnie z pomysłem zmiany produkcyjnej infrastruktury lansowano mentalność człowieka poprzestającego tylko na tym czego wymagała przynależność do właściwego mu stanu społecznego. Eliminowano więc i tak w Polsce bardzo słabo wykształconego, przysłowiowego „ducha kapitalizmu”, a więc mentalność charakteryzującą człowieka dynamicznie pracującego do przodu, starającego się przekraczać swój stan i osiągać stale coś więcej. Ówczesna publicystyka narodowa w sposób dość masowy lansowała statyczny model życiowy. Dla tego typu postaw szukano argumentacji w sferze religijnej i filozofii personalistycznej.

Okres, w którym krystalizowała się formacja „młodych” w obozie narodowym w sporym zakresie pokrywał się z trwaniem wielkiego kryzysu gospodarczego. Jak pisał po latach jeden z byłych młodych działaczy obozu narodowego Wojciech Wasiutyński „na ludziach, którzy dojrzewali w późnych latach dwudziestych i wczesnych trzydziestych, wycisnął niezatarte piętno wielki kryzys gospodarki; młodzi ludzie z lat trzydziestych przyjmowali za pewnik, że kapitalizm się kończy (...) chodziło tylko o to co po kapitalizmie”. Sądzone, iż zaczyna się nowa epoka co tym bardziej sprzyjało rozwojowi myśli, jak zorganizować społeczeństwo i na czym powinny opierać się jego podstawy.

Osobnym problemem choć ściśle skorelowanym z innymi kwestiami bytu narodowego był oczywiście duchowy profil polskiego społeczeństwa, a przynajmniej tej części jego elit które nadawały ton pojawiającym się w obozie narodowym nowym przekonaniom, ideom i proponowanym rozwiązaniom. Jak więc wyglądała sytuacja na tym polu? Tu nie można pominąć kwestii polskiego charakteru narodowego, który stanowił przecież istotną głębę dla pojawiających się propozycji warunkując ich charakter i zasięg.

Cofając się trochę wstecz trzeba pamiętać, że Dmowski w latach pisania „Myśli nowoczesnego Polaka” był pełen krytyki w stosunku do polskiego inteligenta uważanego za kontynuatora wielu kulturowych cech szlacheckich. Jasno dawał do zrozumienia, jakie właściwości osobnicze i kulturowe są godne popierania i propagowania. Jego stanowisko pokrywa się z poglądami socjologii polskiej, która również krytycznie odnosiła się do polskiego inteligenta z końca XIX wieku i pierwszej połowy wieku XX-tego. Ciekawe są uwagi jednego z reprezentantów tej dyscypliny profesora J. Chałasińskiego. W książce „Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej” pisał co następuje:

„Wiele rysów (tej grupy społecznej B.G.) to szczątkowe organy dawnej Polski szlacheckiej, to zdegenerowane szczątki szlacheckiej tradycji, których kapitalizm nie wymiółł tak, jak gdzie indziej, gdyż był za słaby i nie ogarnął szlacheckiej masy, z której formowała się inteligencja polska” (s. 65).

Kontynuując swoje wywody podkreślał: „ kapitalizm w Polsce rozwinął się dzięki cudzoziemcom przy bardzo słabym udziale polskiej szlachty. Inteligencja polska kształtowała się jako uboczny produkt, a nie jako pionierski element kapitalistycznego rozwoju” (s. 66). Uznawał on też wywody Dmowskiego za trafne odbicie interesującego go wycinka kultury społecznej.

Odnosne cytaty można by mnożyć. Przytoczymy tu jeszcze kilka spośród charakterystycznych wypowiedzi bo problem jest niezwykle ważny i właściwie do dzisiaj w części jeszcze aktualny.

Dmowski w latach kiedy to pisał swoje „Myśli...” jednoznacznie stał na stanowisku, iż na świecie trawa twarda walka o byt i oczekiwanie na „sprawiedliwość” nie wystarcza. Taka postawa może prowadzić do całkowitej klęski narodowej. Narzekał, że „przeważający wpływ na (...) polityczne zachowanie się społeczeństwa mają te stany, które i w życiu prywatnym przechowują tradycje narodowej bierności, sfery ziemiańskie i inteligencja”(s. 90).

Sumując poglądy tak z jednej strony Dmowskiego, jako pisarza politycznego, jak z drugiej socjologa Chałasińskiego otrzymujemy obraz specyficznego dualizmu w obrębie świadomości polskiej na przełomie wieków a nawet i później. Sfera spraw związanych z patriotyzmem zlewa się wówczas w jedną całość z kulturowymi własnościami agospodarczo i biernie nastawionych warstw inteligentkich. Natomiast dynamika życiowa i rozmach gospodarczy towarzyszy, jeśli idzie o przedstawicieli społeczeństwa polskiego, grupom nowobogackim nastawionym egoistycznie i apolitycznie, co należy rozumieć i w ten sposób, że zbyt często obojętnym w stosunku do treści polskiego patriotyzmu. Ich właściwości psychiczne, które początkowo doceniał Dmowski nie stają się częścią składową tegoż patriotyzmu.

Jeden z działaczy młodszego pokolenia narodowego w latach trzydziestych Zdzisław Stahl syn wiceprezydenta Lwowa, którego można kwalifikować jako naukowca i publicystę potwierdza przytoczone wyżej współczesne mu mechanizmy kulturowe. Pisze on wówczas:

„Tradycyjne odwieczne pojęcia, właściwe naszej cywilizacji stawiały zawsze gospodarcze sprawy, obowiązki i funkcje najniżej w społecznej hierarchii” („Wobec zagadnień gospodarczych” s. 24).

W świetle analizy licznych wypowiedzi dotyczących tej dziedziny życia należy więc uznać, iż „młodzi” obozu narodowego już w początkowej fazie tworzenia swoich ideowych podstaw przejmowali większość poglądów na sprawy gospodarcze od polskiej inteligencji rekrutując się w dużej mierze z jej szeregów. Odwracali się od wzorców jakie stawił im przed oczyma model zachodniego kapitalizmu, akceptowany przynajmniej początkowo na ;przełomie XIX i XX wieku przez Dmowskiego w latach gdy powstawały jego „Myśli nowoczesnego Polaka”.

Jednak z biegiem lat i on już inaczej oceniał właściwości polskiego inteligenta, którą to warstwę wcześniej tak krytykował. Jest to osobne zagadnienie, które nie może tu być całkiem pominięte. Nasuwa się więc pytanie dlaczego tak się stało i jakie czynniki wpłynęły na odczuwanie tego problemu przez lidera obozu narodowego. W jego pismach można znaleźć lakoniczną wypowiedź, iż pierwotny kształt przesłania, które początkowo niosła ze sobą ta formacja polityczna nie zdołał się przyjąć w ogarnianych przez nią coraz to liczniejszych kręgach społecznych. Rzeczywiście pierwotne tory myśli Narodowej Demokracji nie zostały później przyjęte przez ogół tej partii. Podobnie i Dmowski, o czym świadczą narastające wraz z upływem czasu jego kolejne wypowiedzi, wyraźnie przesunął akcenty aprobując cechy polskiej inteligencji, jak pewien idealizm połączony ze zdolnościami do bezinteresownego poświęcenia. Jak się wydaje w wyniku takiego procesu myślowego widocznego u niego w latach funkcjonowania OWP na jednym biegunie plasował przewodnie siły tendencji industrializacyjnych, a więc kapitał, mający charakter międzynarodowy, reprezentowany w Polsce w większości przez obce żywyoty oraz najszerszej pojmowany liberalizm, który teoretycznie uzasadniał wolną grę sił i jawił się jako przejaw „zmaterializowania” postaw ludzkich, a na drugim nastrojony altruistycznie i religijnie polski etos narodowy, mający służyć jako moralna i kulturowa podstawa tworzącej się ideologii w obrębie OWP. W kręgu Ruchu Młodych tej organizacji została oficjalnie zaakceptowana rozłączność pomiędzy „materializmem” kojarzonym przecież także z dynamiką rozwoju cywilizacyjnego, który wyrażał się także dużym uznaniem wysokiej techniki i akceptacją warunków potrzebnych do jej rozwoju, a obszarem zagadnień łączących się z problematyką narodu i patriotyzmu polskiego. Taki rozwój sytuacji na płaszczyźnie ideowej został pogłębiany przez widmo wielkiego kryzysu gospodarczego z lat 1929 – 1933, który w krajach słabiej rozwiniętych także i w Polsce trwał jeszcze dłużej. Dmowski a wraz z nim młode pokolenie narodowców dopatrywali się w wyniku takiego rozwoju sytuacji końca epoki industrialnej i regresu w dziedzinie materialnej co miałoby zaowocować całkowitą przebudową struktury gospodarczej państw wysoko uprzemysłowionych. Takie interpretacje sytuacji zbiegały się, co należy tu mocno podkreślić z mentalnością gospodarczą wiodących kręgów młodej generacji endeckiej wywodzącej się na ogół z kręgów nastawionych tradycyjnie. Zaś liberalna myśl gospodarcza, którą reprezentował w tym środowisku profesor Roman Rybarski została zmarginalizowana i ograniczona do wąskiego grona. Anty industrialne nastawienie miało także i inne dodatkowe przyczyny. Kryzys powodujący bezrobocie i konkurencja gospodarcza z elementem żydowskim występującym w Polsce bardzo licznie tworzyły sprzyjającą

atmosferę dla nowych idei gospodarczych. Również duże znaczenie miał także katolicyzm, który chociaż, jak to można przeczytać w encyklice *Quadragesimo anno* uznawał industrializm za trwały dorobek cywilizacji ludzkiej to jednak nie wspierał wydatnie tych cech człowieka, które służyły rozwojowi materialnemu społeczeństw. Wydana w 1927 roku programowa broszura OWP napisana przez Dmowskiego pt. „Kościół, naród i państwo” otwierała szeroko wrota tego środowiska na różne inspiracje ówczesnego tradycjonalistycznego katolicyzmu. W konsekwencji tomizm zaczyna z czasem odgrywać rolę filozofii podstawowej wśród „młodych”. Widać to bardzo wyraźnie np. w popularnej książce Adama Doboszyńskiego „Gospodarka narodowa”, jak i w innych wypowiedziach ideowych. Jako przejaw pewnego fundamentalizmu należy uznać przede wszystkim ideę „nowego średniowiecza”, która pojawiła się w Polsce głównie za sprawą przekładu książki rosyjskiego filozofa Mikołaja Bierdjajewa, o takim właśnie tytule, którą przełożył na język polski w roku 1936 jeden z działaczy narodowych. Główne założenia książki Bierdjajewa stały się, wyznacznikiem młodoendeckiej filozofii kultury. Filozof ten głosił, iż: „renesans zawiódł, zawiodła reformacja i zawiodło oświecenie. Zawiodły też rewolucje inspirowane przez ludzi oświecenia, załamały się nadzieje, które w nich pokładano („Nowe średniowiecze” s. 40). Bierdjajew zapowiadał planowy regres i ucieczkę od świata techniki oraz walki z przyrodą i dążenia do jej opanowywania i podporządkowywania człowiekowi. Proponowane przez niego „nowe średniowiecze” to „rytmiczna zmiana epok, przejście od racjonalizmu do irracjonalizmu”(tamże. S. 90). Wpływ takich poglądów jest widoczny w wypowiedziach wielu polityków i publicystów narodowych końca II Rzeczypospolitej. Przypomnijmy jednego z nich Karola Stefana Frycza pisującego w „Myśli Narodowej”. Korygował on poglądy dawniejszych prominentów własnego obozu oceniając polski interes narodowy, jako podrzędny w stosunku do interesu „cywilizacji łacińskiej”. Podkreślał, że „potęga i wielkość Polski” nie są bynajmniej celami samymi w sobie”. Generacja „młodych” dość powszechnie odrzucała ideę postępu, fascynując się statyzmem średniowiecza. Zapowiadano powrót „ku źródłom”, rozumiejąc pod tym pojęciem wartości, które usunęła w cień rewolucja francuska. Protestując przeciwko skutkom przewrotu umysłowego Oświecenia. W końcu negowano sens całego wieku XIX jako epoki szybkich przemian i rozwijającego się liberalizmu oraz socjalizmu. Przedrewolucyjny „ancien regime” stawał się okresem wzorcowym i punktem odniesienia. Oczywiście, o czym nie można zapomnieć potępiano ekstremalny nacjonalizm niemiecki a z czasem i włoski faszyzm jako kierunki diametralnie odmienne od własnego i obce. Nie dostrzegano jednak zupełnie, że zarówno proponowany przez popularnego wśród „młodych”

endecji Doboszyńskiego (historyk tego obozu J.J. Terej nazywał go „bożyszczem młodych”) model gospodarczy nacechowany w sferze narracji technicznej pomysłem dekoncentracji przemysłu i przewagą rolnictwa, a w sferze obyczajowej krytyką „pogoni za zyskiem” i poprzestawaniem na pewnym minimalizmie materialnym nie mógł dać takich sił, które by pozwoliły obronić się przed owym niemieckim szowinizmem nieustępliwie pracującym w takiej czy innej formie na wschód i na Polskę.

Koncepcja zamienienia polskiej gospodarki na sieć drobnych warsztatów eliminowałaby proletariata jako klasę jakby z definicji podatnej na hasła komunizmu czy socjalizmu. Równocześnie, jak sądzą jej zwolennicy zapewniałaby więcej miejsc do pracy niż zmechanizowany system produkcji fabrycznej. Należy jednak stale pamiętać, że nie był to projekt zalecany „do czasu”, co miało później miejsce np. w Chinach, ale wsparty odpowiednią teorią model ustroju uważanego na idealny i przewidywany „na zawsze”. Równocześnie miałyby zniknąć, mentalność człowieka dynamicznego, pracującego do przodu starającego się zawsze działać więcej, szybciej i sprawniej. Psychologia mas miałyby być już całkiem inna niż w wysoko rozwiniętych krajach świata, natomiast klimat demonstrowany na kartkach „Myśli nowoczesnego Polaka” czy w innych tekstach „ojców założycieli” endecji, w tym Popławskiego czy Balickiego nie miałyby już prawa obywatelstwa. Tu warto wspomnieć, że niektóre prace Zygmunta Balickiego nie były od lat wznawiane gdyż w przeciwieństwie do „Myśli...” Dmowskiego charakteryzowały się daleko bardziej precyzyjnym językiem i tym bardziej nie pasowały do ducha rozprzestrzeniającego się z czasem coraz bardziej wśród „młodych”.

W efekcie takich propozycji ideowych Stronnictwo Narodowe jako nowa odsłona obozu narodowego wydatnie zwiększyło swoje szeregi osiągając z początkiem 1939 roku ponad 200 000 członków regularnie płacących. Nie licząc sanacyjnego Obozu Zjednoczenia Narodowego, w którym członkostwo często stawało się wynikiem mechanicznego przyjmowania np. funkcjonariuszy państwowych była to największa partia polityczna pod koniec II Rzeczypospolitej.

Nie miejsce tu na omawianie dziejów organizacyjnych tej formacji. Interesującym jest dla nas w tej chwili problem mentalnej kondycji setek tysięcy obywateli będących członkami Stronnictwa Narodowego, ich rodzin oraz sympatyków oddających na to ugrupowanie swoje głosy w wyborach i podobnie odczuwających problemy polskiego życia i polskiego państwa.

W końcu lat dwudziestych w Poznaniu zaczyna swoją działalność jako student Jan Stachniuk. Staje się on kontestatorem przedstawionych tu w telegraficznym skrócie przemian ideowych w polskim ruchu narodowym. W okresie tym poza granicami naszego kraju powoli zaczynają zbierać się ciemne chmury, które po niewielu latach miały zawisnąć nad odrodzona II Rzeczpospolitą. Powoli wstają z kolan pokonane, ale nie do końca w I wojnie światowej Niemcy. Rozprzestrzenia się tam szowinistyczny i rasistowski nacjonalizm oraz rewizjonizm w stosunku do Polski, który był zresztą właściwością także i innych tamtejszych partii politycznych. Niesie on ze sobą także hasło rozprzestrzenienia się Niemiec na szerokie terytoria Europy środkowej i wschodniej. Tak więc epoka występowania „rewolucji narodowych”, którą Dmowski oceniał początkowo jako zasadniczo pozytywne zjawisko w ostatecznym efekcie generuje widmo zagłady. Natomiast ideologia młodej generacji obozu narodowego nie wykazuje pierwiastków adekwatnych do sytuacji. Co prawda w prasie narodowej pojawiają się nawet wyrazy chęci odzyskania niektórych utraconych w toku historii ziem na zachodzie, jak części Górnego Śląska czy Mazur wraz z Warmią ale są to intencje bez materialnego pokrycia tj. możliwości realizacji przez państwo polskie.

Jan Stachniuk jest właśnie takim ideologiem, który zauważa braki nie tylko poszczególnych koncepcji endeckich czy później i oenerowskich ale także stara się analizować podstawy kulturowe oficjalnej polskości pod kątem jej odporności i zdolności obronienia się przed naporem sil zewnętrznych. Podejmuje on działalność ideologiczną w czasie kiedy to w Rosji sowieckiej przebiegają pierwsze plany pięcioletnie mające z czasem zapewnić temu państwu odpowiedni potencjał przemysłowy a co za tym idzie i militarny. Jeden z pierwszych artykułów Stachniuka nosi właśnie tytuł „Uwagi o piatiletce”. Dostrzega on zaciskające się powoli wokół Rzeczypospolitej kleszcze wrogich sąsiadów. Widzi geopolityczne uwarunkowania i bezwzględną konieczność radykalnego zwiększenia własnego potencjału jako warunku przetrwania. Wyrazem politycznych ale i gospodarczo-społecznych przekonań Stachniuka stają się pierwsze jego książki „Kolektywizm a naród” (1933) i „Heroiczna wspólnota narodu” (1935). Ta ostanía książka miała charakter ściśle paralelny w stosunku do „Gospodarki narodowej” Doboszyńskiego. Z czasem poza nawoływaniem do zainicjowania w kraju intensywnego rozwoju industrialnego zaczyna także rozwijać własną filozofię kultury. Dostrzega bowiem rangę zagadnień stanowiących kulturowe i psychologiczne podłoże procesów gospodarczych i zaczyna doszukiwać się przyczyn sytuacji w jakiej znajduje się pod tym względem Polska i to nie tylko w sferze kwestii technicznych. Całokształt swojej myśli z czasem zaczyna nazywać „kulturalizmem”. Jest to koncepcja skierowana bezpośrednio

przeciw ideałowi „nowego średniowiecza” odwołująca się do dorobku różnych badaczy relacji pomiędzy religiami a życiem gospodarczym. Wśród przypisów w jego tekstach można spotkać takie nazwiska jak Max Weber i jego znaną pracę „Etyka protestancka a duch kapitalizmu” oraz dokonania innych badaczy problemu. Z poglądów Stachniuka wyziera równocześnie wpływ rozmaitych konstatacji Stanisława Brzozowskiego.

Kolejną książką Stachniuka są „Dzieje bez dziejów-teoria wewnętrznego rozwoju Polski” wydana w przeddzień wybuchu wojny. Trochę wcześniej bo jesienią 1937 roku zaczyna się ukazywać miesięcznik „Zadruga-pismo nacjonalistów polskich” i tworzy się wokół niego nowe środowisko mające z założenia stać się zalążkiem szerszego ruchu społecznego.

Przyjrzyjmy się bliżej co wnosił Stachniuk na płaszczyznę myśli społeczno-politycznej i jak widział nie tylko współczesne ale i dawniejsze polskie problemy.

Było dla niego sprawą bezdyskusyjną, że koncepcja cywilizacyjna reprezentowana przez „młodą” endecję i podobne jej środowiska nie jest w stanie na dłuższą metę uratować niepodległego bytu państwu polskiemu. Przecież sukcesy ilościowe tego obozu w zakresie poparcia społecznego same przez się nie mogły w żadnym wypadku gwarantować pozytywnych wyników w starciu z imperializmem sąsiadów. Również liberalne rozwiązania gospodarcze jeszcze obecne w tych latach w obozie narodowym choćby w postaci działalności pisarskiej profesora Rybarskiego nie wróżyły pomyślnych rezultatów. Ewentualny sukces uzyskany zgodnie z taką receptą wymagałby dużo czasu oraz również innej mentalności niż reprezentowana przez większość ogółu polskiego. Działania gospodarcze rządów II Rzeczypospolitej i podejmowane wówczas przedsięwzięcia jak np. Centralny Okręg Przemysłowy, port w Gdyni czy inne były kroplą w morzu potrzeb i jak pokazał bieg wypadków nie przyczyniły się w sposób wystarczający do odwrócenia klęski, która nastąpiła we wrześniu 1939 roku.

Stachniuk i gromadzący się wokół niego zwolennicy myśleli więc o bardzo głębokiej przebudowie całego społeczeństwa łącznie z rozpowszechnieniem nowego światopoglądu, który określali mianem „kulturalizmu”. Przykładem, który nie tylko niepokoił ale i mógł także kusić niektórych była praktyka gospodarowania zastosowana w planach pięcioletnich w Rosji sowieckiej. Przywódca grupy Zadrugi sądził, że tamtejsza teoria marksizmu-leninizmu jest tylko przykrywką do manipulowania społeczeństwem. „Walkę klas” i inne „nauki” propagowane na wschodzie traktował jako grę pozorów. Natomiast jako istotną prawdę

odbierał takie czynniki jak sowiecki kapitalizm państwowy i podporządkowanie obywateli realizacji kreślonych odgórnie planów gospodarczych. Państwo sowieckie było dla niego jedynym kapitalista w kraju co ułatwiało kapitalizację i inwestowanie. Stachniuk sam był zwolennikiem „kolektywizmu” w rozumieniu ściśle związanego wewnątrz narodu zdolnego do podejmowania nawet olbrzymich zadań, które nie koniecznie musiałyby służyć hedonistycznym oczekiwaniom jednostek. Polakom zarzucał „personalizm”, który mniej więcej do końca II Rzeczypospolitej uznawał za główną wadę polskiego charakteru narodowego. Na kartkach jego publikacji pojawił się więc „nowy człowiek” którego właściwością miała być zdolność do przekraczania samego siebie i dynamicznego działania na rzecz realizacji nie celów indywidualnych ale wyznaczanych przez ośrodek kierowniczy. Dotyczyłoby to przekształcania „żywołów natury” i jej opanowywanie. Była to więc pewna forma ideologii pracy występująca już u Brzozowskiego, który jednak nie stworzył żadnego zamkniętego systemu. U Stachniuka podobnie jak i u wymienionego właśnie myśliciela miało miejsce powiązanie idei narodu i idei pracy. Ważna stawała się więc produktywność jednostki a nie rozwój jej osobowości do czego inspirować miał personalizm. Ten ostatni cel został uznany przez krąg Stachniuka za egoistyczny luksus nie służący ogółowi. W takich warunkach miałyby być realizowane cele całego narodu rozumianego jako zwarty kolektyw i państwa będącego jego organizacją.

Taka perspektywa, z potrzebą wytężonej kapitalizacji pociągała za sobą pewne planowe obniżenie stopy życiowej i wyrównanie materialnych standardów pomiędzy klasami społecznymi. Stachniuk oczekiwał więc swoistego heroizmu nie tyle na polach bitew, co na codzien w ciężkim trudzie oraz entuzjazmu obywateli wywoływanego poprzez odnoszenie kolektywnych sukcesów. Nic więc dziwnego, że jego gospodarcza książka zawierała w tytule słowa „heroiczna wspólnota”.

Taka koncepcja oczywiście nie miała nic wspólnego z ideami równocześnie funkcjonującymi w obozie narodowym, mimo że zarówno w Zadrudze jak i w tymże obozie mówiono o nacjonalizmie.

Sam Stachniuk przybywszy na studia do Poznania z wołyńskiego Kowla zaczął swoje kontakty od Młodzieży Wszechpolskiej. Jednak panujący tam klimat okazał się dla niego nie do przyjęcia. Ów „personalizm”, brak dynamiki i inne wspomniane tu wyżej cechy ówczesnych polskich warstw inteligentkich zrażały go i skłoniły do zaprzestania nawiązanych kontaktów. Znalazł się więc dość szybko w Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, która

to organizacja nie tyle była zgodna z jego zapatrywaniami co odznaczała się dużą tolerancją i brakiem narzucania członkom jakiegoś oficjalnego wzorca. To właśnie w czasopiśmie wydawanym przez tę organizację o tytule „Życie Uniwersyteckie” opublikował swój pierwszy artykuł „Uwagi o piatiletce”.

W końcu okresu międzywojennego można znaleźć na łamach miesięcznika „Zadruha” kilka artykułów wyrażających uznanie dla Dmowskiego, a raczej dla wczesnej fazy jego działalności ideowej kiedy to powstawały „Myśli nowoczesnego Polaka” i podobne pisma oceniające polską rzeczywistość. W jednym z artykułów w wymienionym czasopiśmie można jednak spotkać tekst zatytułowany „U źródeł zaprzaństwa Dmowskiego”. Koresponduje on z drobną wypowiedzią tego polityka, w której stwierdza, iż początkowa linia Narodowej Demokracji w późniejszym okresie została w szeregach partii zapomniana. Stachniuk i jego zwolennicy sugerowali w ten sposób, iż czują się kontynuatorami dziedzictwa wczesnej endecji i czują się depozytariuszami „prawdziwego nacjonalizmu”.

O ile prace książkowe Stachniuka nie wzbudzały szerokiego zainteresowania, gdyż lansowały system wartości nie przystający do odczuć ogółu ówczesnych polskich elit to jednak nie można powiedzieć aby przechodziły zupełnie bez echa. Np. „Heroiczna wspólnota narodu” doczekała się chociaż krytycznej to jednak nie pozbawionej pewnych elementów zrozumienia recenzji Jana Mosdorfa. Jednak od czasu wydania „Dziejów bez dziejów- teorii wewnętrznego rozwoju Polski” sytuacja już się zmieniła. Książka ta deprecjonowała rolę katolicyzmu w nowożytnej historii Rzeczypospolitej i jako taka nie mogła nie spowodować ostrej krytyki. Ponadto czas jej rozpowszechniania jakim był już okres okupacji niemieckiej słusznie budził dużą irytację gdyż uważano, że osłabia ona ducha i wiarę we własne siły co rzeczywiście było wówczas sprawą bardzo istotną.

Stachniuk jako autor „Dziejów bez dziejów...” wydaje się być autorem zapatrzonym w konstatację znanego socjologa Maxa Webera autora głośnej i uznanej pracy pt. „Etyka protestancka a duch kapitalizmu”. Książka przypisuje temu wyznaniu rolę rozrusznika ludzkiej energii powodującego postawy dynamiczne na polu codziennej pracy, uruchamiając rozwój, którego równolegle nie dostąpiła większość krajów katolickich w Europie. W dalszej kolejności Stachniuk poświęcił uwagę innym wielkim religiom na świecie i ich roli w kształtowaniu postaw gospodarczych u wyznawców. Na tej drodze chciał wejść w rolę teoretyka zajmującego się ogólnym problemem jakim jest relacja: religia a sfera ekonomii. Wyróżniał „kulturę” oznaczającą predyspozycje do opanowywania świata natury i

podporządkowywania go człowiekowi od „wspakultury”- sumy postaw i przekonań w zasadniczym zarysie odwracających uwagę od tego zadania. Do tej sfery właściwie miały należeć wielkie religia świata. Kwestii tej nie będziemy tu jednak rozwijać, gdyż bezpośrednio nie dotyczy ona naszego tematu, jakim jest stachniukowska krytyka „młodych” obozu narodowego i ich idei.

O ile teoria Webera do dzisiejszego dnia cieszy się uznaniem to inspirowanie się tak dalece jej przekazem w stosunku do Polski wydaje się być przesadzone. Stachniuk w swoich rozważaniach o Polsce zupełnie pomijał inne poza religijne czynniki. Do nich należały takie, jak ustrój, monopolistyczna rola szlachty, niedorozwój miast i inne właściwości konstrukcji państwa, które powodowały niedorozwój społeczny i zacofanie gospodarcze a w końcu i niemoc militarną. Nie zauważał, że na obszarze Polski mieliśmy i do pewnego stopnia i jeszcze mamy, zróżnicowania kulturowe wynikające z przynależności ziem polskich w epoce zaborów do trzech różnych państw o różnej kulturze, stopniu rozwoju i religii. Nie dotarło do niego, że mimo wyznawania jednej religii katolickiej inna była mentalność mieszkańców byłego zaboru pruskiego, który już poznał w czasie studiów, czy jeszcze bardziej Górnego Śląska - obszarów przecież katolickich. Jak się okazuje tu nie religia ale pozostawanie pod wpływem innej kultury miało decydujące znaczenia. Dzisiaj katolicka Bawaria jest uważana za najzasobniejszą część Niemiec. Zaś katolicka przedrewolucyjna Francja we wczesnej nowożytności funkcjonowała jako kraj wysoko rozwinięty stanowiący wzorzec dla reszty Europy. Nasuwa się więc pytanie czy spojrzenie Stachniuka nie było zbyt schematyczne?

Studiując przez szereg lat równoległe publicystykę obozu narodowego z lat dwudziestych i trzydziestych i pisma Stachniuka nie można oprzeć się wrażeniu, że lider Zadruży właściwie krytykował istotne wypowiedzi młodych narodowców i to właśnie one w jego wyobraźni stanowiły dla niego realny przykład katolicyzmu co wymaga dalszych wyjaśnień. Jest sprawą ciekawą, że jeden ze współtowarzyszy lidera Zadruży razem z nim sądzony w PRL i skazany na kilka lat więzienia Bogusław Stępiński w rozmowach z autorem niniejszego wyrażał przekonanie, że po II Soborze watykańskim Stachniuk zajął by już inne stanowisko w stosunku do katolicyzmu. Jest to co prawda już sfera domysłów, których nie sposób jest dzisiaj zweryfikować choćby ze względu na śmierć przywoływanych tu osób. Trzeba jednak o tym wspomnieć.

Opierając się na materiałach pisanych, którymi są teksty Stachniuka i innych jego towarzyszy trzeba jednak podkreślać, że nie widać u nich żadnego pozytywnego

zainteresowania wartościami katolickimi. Ideały kulturowe, które kształtowały postawy członków nie tylko elit w Polsce ale także i szerszych warstw społecznych zadrużanie uważali za wynik oddziaływania tej religii. Wartość osoby ludzkiej w ich ideologii nie posiadała wymiaru absolutnego. Liczyła się tylko jej wydajność i udział w tworzeniu zespołowego (kolektywnego) dzieła. Dbłość o rozwój osobowy tak ważna z punktu widzenia personalizmu nie liczyła się. Człowiek troszczący się o wykształcenie w sobie takich cech był uważany za pasożyta.

Karol Stefan Frycz publicysta z „Myśli Narodowej” w końcu lat trzydziestych opisując kształt współczesnej mu duchowej kultury ziemiańskiej w artykule pt. „Ideał dworu polskiego” podkreślał jej statyczność i adynamiczność wyrażając równocześnie dla niej swoją aprobatę. Jak stwierdzał „jest to kultura trwania”. Jej ideałem miało być według niego „szczęście w zaciszu”. Kulturę tego typu przypisywał też innym warstwom społecznym w Polsce uznając ją za cechę ogólnonarodową. Stachniuk te same wartości przeznaczał do skreślenia. Polska Adama Doboszyńskiego, Karola Stefana Frycza, Stanisława Piaseckiego redaktora „Prosto z mostu” rządziła się innymi wartościami niż ideały twórcy Zadrugi. Tradycjonalizm pierwszy przybierający nawet właściwości fundamentalizmu („nowe średniowiecze”) zderzał się z apoteozą dynamiki drugich paralelnie dualizm dobra i zła z dualizmem siły i słabości.

Wizja Stachniuka w tamtych czasach nie miała jednak szans na ogarnięcie szerszych kręgów społeczeństwa polskiego. W latach okupacji poza względami zasadniczymi tak głębokie przewartościowania były niebezpieczne. W ciężkiej sytuacji okupacyjnej utrata szacunku dla własnej tożsamości mogłaby prowadzić do bardzo niekorzystnych skutków. W latach panowania komunizmu, który również chciał zgłajchsztaltować będące pod jego panowaniem nacje ten sam wzgląd nadal był aktualny. Ponadto totalistyczny komunizm automatycznie likwidował wszelkich „nowatorów”, którzy na własną rękę chcieliby rywalizować z urzędową ideologią. To właśnie przesądziło o losie Stachniuka i kilku jego towarzyszy. Wszak znane były już wtedy smutne losy rozmaitych niepożądanych przez totalitarne reżimy reformatorów. Trzeba te ż zaznaczyć, że znajdując się już w Polsce pojałtańskiej lider Zadrugi nie solidaryzował się także z ówczesnym ruchem oporu. Poza tym, że uważał, iż jest on skazany na klęskę to widział w nim nosiciela wartości, które sam zwalczał. Pewne elementy nowego reżimu były mu nawet bliskie. Stał na stanowisku, że industrializacyjny program forowany przez reżim jest wart poparcia. Niektóre inne

stronictwa, jak np. PSL uznawały, np., że ziemie odzyskane na tyle dowartościują polską gospodarkę, że to wystarczy. Stale miał przed oczyma dysproporcje materialne pomiędzy Polską a Niemcami, które należało zasypać jak najprędzej. Był przekonany, że po wojnie na razie spacyfikowane „Niemcy znowu się podniosą z kolan”. Jak widzimy dzisiaj rzeczywistość potwierdziła jego założenia. Niezmiennie uważał, że udany program rozbudowy Polski wymaga zmiany mentalności. Forsowanie jednak takiego założenia zderzało się z lansowaną przez nową władzę doktryną marksistowską. Stachniuk stawał się więc rodzajem „kłusownika” i jako taki musiał zostać wyeliminowany. W przeciwieństwie do Bolesława Piaseckiego nie mógł odwoływać się do jakiegokolwiek liczącej się grupy społecznej i odgrywać roli pomostu między nową władzą a nią. Zadruga była grupa nieliczną. Dlatego też mimo prób znalezienia jakiegoś *modus vivendi* z reżimem nie zdołał uzyskać zezwolenia na reaktywację swojego ruchu i powołanie Instytutu Rekonstrukcji Kultury, który by miał zajmować się pożądanymi według niego przekształceniami mentalności Polaków co określał mianem rewolucji kulturowej w Polsce. Sprawy te pozostały tylko pobożnym życzeniem. Śladem takich usiłowań są ówczesne teksty Stachniuka, a w szczególności książka pt. „Walka o zasady- drugi front III Rzeczypospolitej”. Podsumowaniem poglądów na charakter i zakres poświadczanych przemian jest przede wszystkim inna jego książka „Droga rewolucji kulturowej w Polsce. Studium rekonstrukcji psychiki narodowej”. Nie doczekała się ona wydania drukiem w czasach komunistycznych sugerując reformy jednak niezgodne z ówczesnym klimatem politycznym. Opublikowano ją dopiero w roku 2006 w specjalnym wydawnictwie działającym pod nazwą „Toporzeł” przeznaczonym głównie dla wydawania pozycji Stachniuka i pobudzania zainteresowania jego myślą. W „Drodze rewolucji...” autor starał się przedstawić w sposób syntetyczny postulowane przez siebie działania potrzebne do przebudowy kulturowej. Mowa tam jest o rewizji polskiej literatury, jako powielającej określone wartości kształtujące człowieka, polskiej sztuki, dotychczasowego spojrzenia na historię narodową oraz innych aspektów życia. Jednak książka jest dość chaotyczna. Po przeczytaniu można mieć wrażenie, że do jasnego i wyczerpującego sprecyzowania własnych projektów zmian w stosunku do tak szerokiego pola zagadnień brakowało autorowi szczegółowej wiedzy albo też i czasu w ostatnim etapie swojej działalności przed aresztowaniem przez reżim komunistyczny. Najprawdopodobniej miały miejsce obydwa te czynniki. Książka pozostawia więc spory niedosyt wskazując tylko z grubsza kierunek postulowanych przez autora przekształceń.

Cel jaki zamierzał osiągnąć Stachniuk to „heroiczna”, wiążąca bardzo silnymi węzłami jednostki ludzkie w jedną całość „wspólnota narodu”. Pojęcie to pojawia się u niego już w roku 1935 stanowiąc część tytułu jego propozycji ustroju gospodarczego. Tak rozumiana heroiczność, polegająca nie na pojedynczych aktach męstwa co w historii ma miejsce nie tak rzadko, ale na stałym i upartym wysiłku, jest charakterystyczna dla tego autora. Warto tu więc przytoczyć cytaty z wymienionej właśnie książki:

„Naród – pisał tam Stachniuk – musi upodobnić się do oddziału szturmowego, który wprawdzie w swych członkach składowych – pojedynczych żołnierzach - odczuwa potrzeby konsumpcyjne, jednak te nie są celem istnienia i trwania samego oddziału. Takie sformułowanie może być dla wielu przeraźliwe. Ale to nie może zmienić postaci rzeczy. Zatem dążąc do rozbudowy podstaw narodu, będziemy musieli wkroczyć na jedną z dróg prowadzących do akumulacji mającej nam dać środki do budowy. Ujednolicenie stopy życiowej, redukcja konsumpcji, standaryzacja potrzeb i rugowanie konsumpcji opartej na potrzebach ukształtowanych historycznie, lecz obiektywnie nie uzasadnionych – oto ogólne kierunki polityki gospodarczej. Możliwa jest ona do pomyślenia tylko w społeczeństwie ożywionym duchem <heroicznego entuzjazmu>”(s. 187).

O ile profil światopoglądowy Stachniuka i Zadruży oraz cele dotyczące przebudowy kultury duchowej Polaków były całkowicie przeciwstawne propozycjom „młodych” narodowców skupionych w latach trzydziestych w Stronnictwie Narodowym, jak również w ONR-ABC to zwolennicy Bolesława Piaseckiego- przywódcy RNR Falangi reprezentowali już wiele cech, które są zaprzeczeniem tradycjonalizmu kulturowego. Co prawda wszystkie trzy wymienione tu organizacje niezmiennie występowały pod sztandarem Katolickiego Państwa Polskiego Narodu niemniej jednak przechodząc do problemów bardziej szczegółowych trzeba przyznać, że dwie pierwsze różniły się znacznie od Falangi. W jej obrębie inaczej rozumiano ideę nowego średniowiecza odbieraną przede wszystkim jako zaprzeczenie krytykowanego i nie lubianego indywidualizmu. Można tam też znaleźć wyrazy negatywnego stosunku do gospodarczej koncepcji Doboszyńskiego, która właściwie oznaczała fizyczne rozbrojenie kraju. Również z ironią potraktowano współcześnie wydaną książkę Jędrzeja Giertycha „Tragizm losów Polski”, która przyczyn upadku I Rzeczypospolitej w XVIII w. widziała głównie w działaniach masonerii, zapominając o własnych błędach. Bazując na światopoglądzie katolickim Falanga równocześnie podkreślała konieczność dynamicznego rozwoju zdając sobie sprawę z politycznych zagrożeń, które w latach trzydziestych już wyraźnie piętrzyły się u

granic Polski. Różnic jest sporo ale nie będziemy się nad nimi dłużej rozwodzić. Wszak celem niniejszego artykułu jest przede wszystkim zwrócić uwagę na innowacyjność doktryny Stachniuka w porównaniu z innymi środowiskami nacjonalistycznymi w Polsce. Poprzestajemy więc tylko na wskazaniu tych punktów gdzie istniały pewne podobieństwa. Najwięcej ich było w sferze psychologicznej natomiast język u Stachniuka i w Falandze bywał często całkiem odmienny. W obydwu ostatnio wspomnianych tu ugrupowaniach ważny był rozwój przemysłu, istotna była gospodarka planowa. Bazując na światopoglądzie katolickim Falanga równocześnie podkreślała konieczność dynamicznego rozwoju i ukształtowania dynamicznie usposobionego człowieka, który posługując się metodami gospodarki planowej mógłby efektywnie działać na rzecz wyrównania różnic istniejących pomiędzy Polską a rozwiniętymi krajami Europy. Trudno byłoby tam znaleźć tony demonstrowane np. w „Myśli Narodowej” przez K.S. Frycza czy przez chór innych pomniejszej rangi publicystów pisujących w tym tygodniku i ideowo bliskich mu pismach.

Patrząc się z dzisiejszego punktu widzenia na działalność Jana Stachniuka i jego grupy należy w niej dostrzegać wiele pierwiastków cennych ale i wiele nie do przyjęcia. Przesadna krytyka katolicyzmu połączona z niedostrzeżeniem wielu czynników proweniencji poza religijnej, które wywarły bardzo zły wpływ na rozwój I Rzeczypospolitej jest dużym błędem. Jest to błąd zarówno poznawczy jak i taktyczny. Lider Zadruży właściwie zwalczał określoną formę kultury duchowej, która ukształtowała się w pewnej symbiozie z katolicyzmem ale nie była z nim przecież jednoznaczna. Dzisiaj po II Soborze watykańskim perspektywy są już inne. Docenienie w Kościele pracy jako wartości (Laborem Exercens) i poszerzone spektrum problemów współczesnego świata branych pod uwagę w jego nauczaniu zmieniło sytuację. Tu można zapytać czy Stachniuk z jego doktryną jest już tylko zabytkiem przeszłości? Na to pytanie trzeba odpowiedzieć w dwójnasób - częściowo potwierdzająco ale również częściowo przecząco. Zwalczał on neomediewalną wizję cywilizacji, która w Polsce nie dawała widoków na jakiś postęp. Występował przeciwko polskim cechom służącym pozostawaniu w ogonie narodów przodujących i skłonny do niedostrzegania oraz lekceważenia wszystkich zagrożeń, która ze względu na nasze trudne położenie geopolityczne towarzyszą nam w jakiejś zmienionej co prawda formie do dziś. Trafnie przepowiedział, że Niemcy po klęsce wojennej znowu wstaną z kolan i my nie możemy o tym zapominać. Kontestował często oderwany od rzeczywistości idealizm nie oparty na solidnych materialnych wspornikach cechujący przynajmniej część dawnych elit jak i wady szerokich kręgów społeczeństwa, ogólnie rzecz biorąc wynikię właśnie z niedorozwoju kraju.

Oczywiście są i tacy, którzy doktrynę Stachniuka traktowali jako nienaruszalny kanon. Nie było ich jednak wielu. Natomiast jest przecież i inna metoda traktowania rozmaitej myśli, teorii, doktryny, którą należy odnieść i do spuścizny Zadrugi. Rozbierając ją na części pierwsze, myślący czytelnik doprowadza do swojej świadomości niejednokrotnie nieznanego sobie zagadnienia i mechanizmy. Samodzielnie zaczyna je poznawać, uruchamia swoje możliwości interpretacyjne i często pojawia się coś nowego. I to jest właśnie cenne! Znany francuski socjolog Raymond Aron w swojej książce „Koniec wieku ideologii” pisząc głównie o komunizmie zapowiedział koniec erupcji rozmaitych tzw. „prawd totalnych” czyli systemów, które starają się dawać odpowiedzi na prawie wszystkie zjawiska życia społecznego. Nie zrażając się takim podejściem do zagadnienia traktujemy książki Stachniuka jako pewien rozrusznik, który daje coś do myślenia – inspiruje ale nie podporządkowuje sobie w całości czytelnika. Jego ogólna zasada wszechstronnej dynamizacji polskiego życia i stworzenia potencjału na miarę naszej sytuacji geopolitycznej stanowi bowiem pewien rodzaj „plomby”, stanowiąc pewien rodzaj „plomby” ponadpartyjnie pojmowanej polskiej ideologii narodowej, która przez długi czas zaniedbywała kwestie rozwoju materialnego do ideologii narodowej, która zaniedbywała kwestie rozwoju materialnego Polski co przekładało się na jej ogólny potencjał. Zabrakło go w 1939 r, może go zabraknąć i w przyszłości.

Osobiste przeżycia autora niniejszego artykułu, który jako mały chłopiec oglądał własnymi oczami tragedię powstania warszawskiego bezapelacyjnie narzucają przekonanie, że budowa własnej siły równa się zadaniu ze wszech miar etycznemu. Na płaszczyźnie polityki wymyślanie systemów ze wszech miar uznawanych jako wysoce moralne i czekanie na zbawienne skutki nie zawsze daje dobre wyniki. Brak własnej wystarczającej siły fizycznej pośrednio spowodował utratę życia przez ponad pięć milionów polskich obywateli. I o tym nie można zapominać!

Osobiste przeżycia autora niniejszego tekstu, który jako mały chłopiec własnymi oczami oglądał tragedię powstania warszawskiego, bezapelacyjnie narzucają przekonanie, że budowa własnej siły oznacza zadanie na wskroś etyczne. Historia uczy, że na płaszczyźnie polityki, nie wymyślanie teoretycznych systemów wysoce moralnych i czekanie na zbawienne skutki, dają dobre wyniki. Brak własnej, wystarczającej siły oznaczał bowiem utratę życia ponad pięciu milionów obywateli i o tym nie można nie pamiętać.

